



Festiwal Opera Rara: czy Charpentier nie dokończył opery?

2018-01-22

„Zostań z nami na zawsze, o cudowne wrażenie tego głosu, co wzrusza, zachwyca, urzeka”! - prosili mieszkańcy mitologicznych zaświatów, oczarowani śpiewem Orfeusza, a za nimi publiczność zgromadzona w niedzielę w Teatrze im. J. Słowackiego w Krakowie, nie mniej olśniona sztuką gości z Francji: śpiewaków i orkiestry Le Concert de l’Hostel Dieu. Jak widać magiczna moc muzyki nie blednie od tysiącleci, zapewniając jej twórcom nieśmiertelność.

Zabrzmiąły dwa dzieła sceniczne francuskiego kompozytora baroku, Marca-Antoine’a Charpentiera: „idylla muzyczna” – jak określił ją twórca – „Les arts florissants” („Sztuki w rozkwicie”, 1685) oraz dwuaktowa opera „La descente d’Orphée aux Enfers” („Zejście Orfeusza do piekieł”, ok. 1686).

Pierwsze to pean na cześć Króla Słońce, którego hojne, a przede wszystkim pokojowe rządy pozwalają na swobodny rozwój muzyki, poezji, architektury i malarstwa. W te alegoryczne postaci z klasą wcieliły się sopranistki Samantha Louis Jean, Caroline Arnaud, Majdouline Zerari oraz tenor Kevin Skelton, zaś w zagrażającą im Niezgodę – David Witczak. I to właśnie wybuchowa w wyrazie, zagrzewająca do wojny aria tego ostatniego – wykonana wirtuozowsko i z biglem, a także odpowiadający jej chór Furii robiły szczególnie wrażenie. Długo też pozostanie w uszach orkiestra z jej energiczną, naprężoną niczym struna, sugestywną grą i nowoczesną, wyrazistą interpretacją – pod kierownictwem grającego na klawesynie i organach Francka-Emmanuela Comte’a.

Muzyka upaja jednak nie tylko śmiertelników, ale i bogów: „Kto śpiewa, dwa razy się modli” – mawiał św. Augustyn. Dlatego pogański bóg podziemia, niewzruszony Pluton, kruszeje. Czy mógł inaczej pod ciosem – w samo serce – skargi trackiego śpiewaka, pod tym ostatecznym ultimatum: „Przywróć jej życie albo zabierz mi blask dnia”? Ów lament wyśpiewał porywająco, przeszywająco, chciało by się rzec – naturalistycznie i po prostu ludzko, tenor Cyril Auvity. Silne kontrasty dynamiczne i ekspresyjne (fortissimo górnych rejestrów przeciwstawione melorecytowanym niemal frazom pianissimo) oraz mocny, o jasnej i czystej barwie głos, wspierały tę kreację. U boku Auvity wystąpiła S.L. Jean jako Eurydyka oraz przekonujący w swej przemianie, bardzo dobry głosowo bas Étienne Bazola. Po tym wieczorze nasuwa się refleksja: czy niedokończenie opery przez Charpentiera (dzieło zatrzymuje się po drugim akcie, na happy endzie – Eurydyka będzie żyć) jest istotnie niedokończeniem? A może sugerowanym triumfem ducha nad materią, triumfem sztuki, muzyki, jego muzyki?

A już we wtorek, 23 stycznia, zapraszamy do Filharmonii im. K. Szymanowskiego w Krakowie na recital angielskiego barytona Christophera Maltmana „The Soldier – from Severn to Somme”.

Co czeka nas na festiwalu Opera Rara 2018? Szczegółowy program: [tutaj](#).